

# Droga przez hamadę

Jacek Palkiewicz 18-04-2009, ostatnia aktualizacja 19-04-2009 11:27

**Człowiek, który był na Saharze, nigdy już nie pozostanie taki sam. Nie znam lepszego niż to określenia fenomenu pustyni**



autor zdjęcia: Jacek Palkiewicz  
źródło: Fotorzepa



autor zdjęcia: Jacek Palkiewicz  
źródło: Fotorzepa

Żadnej szansy na jakiś chociażby skąpy cień z wyjątkiem tego, który daje leżący jednogarbny wielbłąd



autor zdjęcia: Jacek Palkiewicz  
źródło: Rzeczpospolita  
Pustynia jest całkowicie jałowym światem, ale też istnieją na niej oazy pełne zieleni i życia  
[+zobacz więcej](#)

Na błękitnym niebie nie widać ani jednej chmury, powietrze jest rozpalone do białości, a bezlitośnie palące słońce oślepia wędrowca. Wiatr unosi tumany szarego kurzu wysuszającego gardło; gorący podmuch pali twarz i ręce. Wokoło na kamiennych polaciach płaskowyzu usianego czarnymi okruchami skalnymi dominuje kosmiczna pustka ożywiona tylko od czasu do czasu pełnymi ekspresji formacjami skalnymi, które przez miliony lat wiatr wyrzeźbił w najbardziej nieprawdopodobne kształty ludzi i zwierząt. Żadnego punktu odniesienia, tylko przytłaczająca jednostajnie płaska przestrzeń bez granic, z nieustannie uciekającym horyzontem.

Wiadomo jednak, że przez saharyjską hamadę, pustynię skalistą, wiedzie od studni do studni niewidoczny szlak odcisnięty w pamięci nomadów. Przez setki kilometrów na nagim pustkowiu brak jest śladu trawy. Żadnej szansy na jakiś chociażby skąpy cień, z wyjątkiem tego, który daje leżący jednogarbny wielbłąd. Środowisko szczególnie okrutne i nieubłagane dla człowieka i niesprzyjające dla każdego żywego stworzenia. Podróżnik traci tu kompletnie poczucie rozmiaru i odległości. Ogarnia go udręka i obawa, a lęk przejmuje nawet tutejszych koczowników, co znalazło odzwierciedlenie w ludowych przekazach.

## Leila, czyli ośnienie

Jeden z poganiaczy wielbłądów zaczyna nucić piosenkę, którą podchwycają współtowarzysze. Znosi ona ich w fantastyczny świat snów, do źródła bogatego w wodę, do przynoszącej ukojenie oazy, w której pozostawili swoje wybranki. To radość duszy na myśl o nadchodzącej nocy.

Po skwarным dniu nadciąga niemający ceny błogi chłód wieczoru. Zimno przynoszące drętwienie ciała przenika do organizmu, który po całodziennym zabójczym upale odczuwa już nawet pięciostopniowy spadek temperatury. Francuzi przywykli mówić, że na Saharze w ciągu dnia człowiekowi mózg wysycha na słońcu, a w nocy szpik zamarza w kościach.

Przewodnicy pętają dromadery, aby nie oddaliły się zbyt daleko, rozpalają ogień z ich łajna oraz przywiezionego ze sobą chrustu i przygotowują strawę. Sakralna ceremonia parzenia herbaty ułatwia kontakty międzyludzkie. Pelen godności Azdine w niebieskim burnusie wrzuca do małego metalowego imbryczka stojącego na palenisku z węgla z drzewa akacjowego sporą ilość zielonej herbaty i zalewa ją małą ilością wody, po czym po wymieszaniu wylewa wodę. Po chwili napełnia cały czajniczek wodą i odczeka, aż napój naciągnie, wtedy dorzuca pęk świeżej mięty i bryłkę cukru. Herbatę przelewa do dużej szklanki, skąd zlewa z powrotem do czajniczka. I tak kilka razy. Dopiero teraz nas częstuje. Unosi wysoko rękę i pewnym ruchem leje napar wąską stróżką tworzącą piankę do małych czarek z grubego szkła. Mocna i niezwykle słodka, gęsta herbata przynosi ukojenie i gasi pragnienie. Dla nomada picie herbaty jest szczególnym zamilowaniem, jeśli nie nalogiem.

Na aksamitnym niebie, nierealnie blisko, pojawiły się srebrna tarcza księżyca i miriady gwiazd migoczących jaśniejszym niż gdzie indziej blaskiem. Chłodne, przezroczyste powietrze sprawia, że są prawie w zasięgu ręki. Panuje uroczysta cisza. Podobnej sceny nie widziałem nigdzie indziej. Jest ona wynagrodzeniem za wysiłek i niewygodę dnia, wnosi pokój i pogodę ducha. Beduin mówi o gwiezdnyim niebie „leila”, czyli coś wzniosłego, kolosalnego i ośniewającego. Słowa „moje gwiezdne niebo” zwraca się do swojej córki. Słowo „leila” powtarzane jest w wierszach i refrenach piosenek.



Można wątpić, czy istnieje coś bardziej pełnego majestatu niż noc spędzona na pustyni. Jednocześnie napawa ona człowieka dumą, bezgraniczną ufnością we własne siły, że radzi sobie odizolowany od świata, porzucony w bezgranicznej samotności.

Niczym zjawą ukazuje się długi orszak transportowych wielbłądów. Karawana przesuwaną się wolno, ale z determinacją, niczym gigantyczny wąż, jest nadzwyczajnie uroczystym spektaklem. Na jej czele jedzie przewodnik, pozostałe osoby maszerują wzdłuż trzech równoległych szeregów powiązanych ze sobą zwierząt. Ludzie w błękitnych odzieniach, o zasłoniętych twarzach, nieruchomych spojrzeniach i płonących oczach, obuci w sandały z koziej skóry, uzbrojeni w sztylety mają wręcz nierealny wygląd. Saint-Exupéry pisał, że jedna karawana koczowników wystarczy, by namagnetyzować noc na pustyni.

Słyszy się nieraz, że nie ma już nic nieznanego, że ryzyko nie istnieje, że wszystko można przewidzieć i skalkulować. Trudno się z tym pogodzić, bo są na świecie miejsca, których sama nazwa wywołuje uczucie fascynacji i tajemniczości. Świat Livingstone'a i Stanleya przeszedł do historii, ale podróż ich śladem oznacza znalezienie zaginionej i zachwycającej atmosfery. Tak jak dawniej, także i dziś w człowieku drzemie sen o przygodzie. To wszystko jest na Saharze głębokie, nieporównywalne z żadnymi innymi emocjami. Tylko dla takiej chwili warto było się tu znaleźć.

## Ulewy i mróz

Podręczniki geografii mówią, że obszary pustynne i do nich podobne pokrywają ósmą część powierzchni lądowej Ziemi. Trudno jest ściśle zdefiniować termin „pustynia”, gdyż na jej obrzeżach płynnie przechodzi ona w półpustynię, w step pustynny bądź step. Przyjęto, że to obszar pozbawiony zwartej szaty roślinnej na skutek małej ilości opadów, odnotowujący wysokie temperatury powietrza, silne nasłonecznienie związane z dużą liczbą dni bezchmurnych i duże dobowe wahania temperatury. Brak jest tam rzek lub występują one epizodycznie. Specjaliści zajmujący się tym tematem precyzują zaś, że to region skrajnie suchy, charakteryzujący się stałym deficytem wilgotności, gdzie potencjalne parowanie przewyższa wielokrotnie opady.

Można zapewnić, że pustynia jest ogromna pod każdym względem. Posiada nadzwyczaj wielkie przestrzenie, jest nadzwyczaj sterylna i sucha, nadzwyczaj upalna i zimna, nadzwyczaj płaska, nadzwyczaj... Zawsze nadzwyczaj.

Jednak piszący o pustyni zwykle uporczywie rozpowszechniają banalne, fałszywe stereotypy podtrzymywane przez malownicze pocztówki opiewające urok morza i wydm. Inni przywołują obraz miejsca odludnego, ziemi śmierci.

„Żadna pustynia nie przypomina innej i każda posiada swoją magię” – zauważył noblista Le Clezio. Pustynią kompletną jest Sahara. Składa się z wielu skrajności i ma mnóstwo twarzy. Jest w stanie wywołać podziw i przerażenie. Bywa symbolem wolności i śmierci z odwodnienia czy zabłądzenia, ale też i życia, które pojawia się przy każdym śladzie wody, której nie brakuje, tylko jest ona ukryta. To może być wszystko to, co widzimy na pocztówkach, ale też może niewiele z nimi mieć wspólnego. Na Saharze, wielkiej niczym Europa, wydmy stanowią zaledwie piątą część powierzchni i ta rzekomo nieznaną wody kraina bywa nawiedzana przez gwałtowne ulewy. Zniwala żar buchający niczym z pieca, ale nocą temperatura w masywie Hoggar spada do minus 10 stopni. Pustynia jest przedsionkiem piekła, przeraźliwie jałowym światem z wiszącą groźbą śmierci, ale też istnieją na niej oazy pełne triumfu zieleni i życia. Jedni mówią o intymności i szczęściu, inni o udręce i wrogości. Stanowi święte miejsce objawienia Boga, ale też miejsce przekłętę, gdyż przebywają tam demony. Te przykłady pokazują, jak fałszywe mogą być pochopne uogólnienia.

Żadne inne miejsce na świecie nie jest w stanie zapewnić podobnych emocji. Wędrowiec, dręczony przez piasek miałki jak popiół i wrogie słońce, zwodzony przez mirażę musi toczyć walkę nie tylko z bezlitosną naturą, ale także z samym sobą i własnym strachem.

Najbardziej bezlitosne środowisko naturalne, narzucające swoje dyktaty i nieokazujące litości czy pociechy, inspiruje jednak ludzi niespokojnych duchem. Wilfred Thesiger, legendarny badacz Arabii, określił je tak: „to gorzki, wysuszony teren, który nie wie, co to łagodność i przystępność... okrutny ład, który urzeka, jak żadna umiarkowana kraina”. Pustynia może przerażać swoją skrajnością, ale jednocześnie jej niepowtarzalny koloryt intryguje i porusza fantazję, wabi i wciąga w głąb siebie. Można ją zniechęcić i przeklinać, jednak głęboki ślad przez nią pozostawiony będzie pobudzać wyobraźnię i obsesyjne pragnienie powrotu.

Pustynia to nietolerujący słabości wychowawca. Kto tam był, wie, że za każdy błąd można zapłacić śmiercią. Mówią o nich nazwy pustyń: Taklamakan znaczy „jeśli wejdziesz, nie wyjdiesz”, Tenere – „pozbawiona wszystkiego”, Tanezrouf – „tam, gdzie nie ma niczego”, Namib – „miejsce, gdzie nic nie ma”.

## **Nidy nie będziesz taki sam**

Sahara od tysiącleci pochłaniała istnienia ludzkie. Z powodu braku wody ginęli nie tylko podróżnicy, poszukiwacze przygód, ale i koczownicy znający tajemnice i pułapki pustyni. Kroniki mówią, że w 1809 roku zaginęła na płaskowyżu Tanezrouft karawana składająca się z 1800 dromaderów i 2000 ludzi. Jakiś czas później odnaleziono wysuszone i zmumifikowane ciała. Każdego lata setki amatorów pustynnej przygody łamią podstawowe zasady poruszania się po Saharze, wyruszając na nią bez przewodnika, bez poinformowania policji o dacie i celu wyjazdu czy zabrania niezbędnej ilości wody oraz paliwa. Niektórzy pozostają tam na zawsze.

W ubiegłym roku zmarło w Maroku z pragnienia po zgubieniu szlaku dwóch Europejczyków. Trzy lata później algierska prasa podała, że na Saharze zaginął ślad po ośmiu Francuzach. Rok wcześniej w tym samym regionie zmarło siedmiu Algierczyków, którzy zgubili drogę w czasie burzy piaskowej. W marcu 2007 roku w Etiopii w tajemniczych okolicznościach zaginęło czterech Brytyjczyków w towarzystwie przewodnika, kucharza i dwóch policjantów. To samo przydarzyło się wkrótce siedmioosobowej grupie Francuzów.

Oddzielnym tematem są przypadki tragicznie zmarłych afrykańskich imigrantów, którzy wyruszając z Sudanu, Czadu, Nigerii i Mali, próbują pokonać Saharę i dotrzeć do Libii i Algierii, by potem się przedostać do Europy. Według doniesień prasowych w latach 2000 – 2008 ofiar było co najmniej 3000. Tylko w sierpniu 2008 roku znaleziono zwłoki 56 odwodnionych osób, które próbowały ominąć posterunki policji na drodze z Gao w Mali do Reggane w Algierii.

„Człowiek, który był na Saharze, nigdy już nie pozostanie taki sam”. To najważniejsze, jakie znam, skrócone opisanie pierwszego kontaktu z pustynią, autorstwa Paula Bowlesa, ekscentrycznego pisarza amerykańskiego, który sławę zdobył po napisaniu „Pod osłoną nieba”.

„Pozostawiwszy za plecami bramę fortu czy miasta – pisze Bowles – minąwszy leżące wielbłądy, zanurzacie się pośród wydm lub żwirowej równiny i zatrzymujecie się na chwilę, sami. Wkrótce zaczniecie dygotać i wróćcie biegiem do wnętrza murów albo też pozostaniecie na miejscu. Opanuje was szczególne doznanie, coś, czego wszyscy tu żyjący doświadczyli i co Francuzi nazywają la bapteme de la solitude. Wewnątrz duszy zachodzą wówczas dziwne, niezbyt miłe, zmiany. Trzeba się zmierzyć z konfrontacją: pozostać wciąż tą samą osobą albo zaakceptować nadchodzące zmiany. Bo ktoś, kto był na Saharze, nigdy już nie pozostanie taki sam”.

Ostatnie zdanie brzmi nieco melodramatycznie, ale oddaje prawdę. Niezliczona liczba pisarzy opiewała pustynię, a niektórzy ukazali nawet jej sedno. Nikt jednak nie potrafił zrobić tego lepiej od Bowlesa. Chylę przed nim czoło, tym bardziej że był on tylko dwa razy na pustyni, chociaż przez 50 lat mieszkał w Tangerze.

Autor jest członkiem rzeczywistym Brytyjskiego Królewskiego Towarzystwa Geograficznego  
Rzeczpospolita